
Katecheza Dobrego Pasterza: pewna przygoda

Sofia Cavalletti



Dziecko ma do dyspozycji materiał, z którym może samodzielnie pracować

Co to jest przygoda? To coś, co dzieje się nieoczekiwanie, coś, co zaczyna się bez zaplanowanego wcześniej projektu, programu, bez świadomości dokąd cię zaprowadzi, bez przygotowania środków, które mogłyby się okazać przydatne i niezbędne; coś, na co się szykujemy bez bagażu. Innymi słowy jest to coś, co się rozpoczyna bez wiedzy o tym, co się zaczyna

Właśnie w ten sposób, pięćdziesiąt lat temu, zaczęła się dla nas **Katecheza Dobrego Pasterza**, kiedy to Gianna Gobbi i ja spotkałyśmy się w jednym pokoju mieszczącym się w starym Rzymie, z małą grupką, bo składającą się z trójki dzieci, myśląc, że inicjatywa ta zaangażuje nas przez ściśle określony czas, liczący zaledwie kilka spotkań, po których będziemy mogli szybko powrócić do naszych zwykłych zajęć.

Zaczęła się z jednym dzieckiem, którego oczy, po lekturze pierwszego rozdziału z Księgi Rodzaju i po refleksji nad nim trwającej dwie godziny, w momencie, w którym miało wyjść, wypełniły się łzami. Nieświadomie, pełne szacunku do dziecka, zaczęłyśmy stawiać sobie pytanie, które było zawsze przed naszymi oczami przez te pięćdziesiąt lat i, które z rosnącą intensywnością nadal nam towarzyszy: „Kim jesteś? Jak żyjesz w twojej relacji z Bogiem?”. A przez te kolejne lata stopniowo doprecyzowało się jeszcze jedno pytanie: „Jaka jest ta więź między stworzeniem ludzkim a Bogiem w jego pierwszym okresie życia?”.

Znalazłyśmy się na nieznannej drodze, która jednak zdawała się obiecywać bardzo szerokie i bardzo pociągające horyzonty. Była to droga, której nie znałyśmy, której nie szukałyśmy, której nie pragnęłyśmy, bo była nam obca. I właśnie na niej odkryłyśmy nieoceniony *skarb*. Kiedy wreszcie zdałyśmy sobie sprawę z wielkości tego skarbu i popatrzyłyśmy na nasze dłonie, w których – niewiarygodnie! znajdował się ten skarb, rozpoznałyśmy w nich *gliniane naczynie*, o którym mówił św. Paweł (2 Kor 4, 7). I właśnie w tej dysproporcji między skarbem i naczyniem odkryłyśmy zaskoczenie i radość, których się doznaje w chwili, kiedy otrzymuje się niezасłużony DAR. W tym, co dzieliłyśmy razem z dziećmi, nie było nic naszego. Ubóstwo katechety jest całkowite i nie do oszacowania jest bogactwo o przekazanie, którego katecheta został poproszony. W Ewangelii św. Jana przytoczone są słowa Jezusa, o tym, że każdy katecheta powinien mieć zawsze przed sobą słowa: „Moja nauka nie jest moją, ale tego, który mnie posłał” (J 7, 16). Jan Paweł II cytuje to wyrażenie, podkreślając to *rozłączenie* niezbędne w pracy katechetycznej.

Na tej drodze – pustej i biednej, którą miałyśmy przed sobą – było światło, które nas oświecało i przyciągało, i nadal nas oświeca i pociąga: światło Słowa Bożego, zawarte w orędziu judeochrześcijańskim. Słowo, które ze swoim nadzwyczajnym ładunkiem nadziei wciąż wspaniałomyślnie objawiało nam wspólnie z dziećmi swoje niezliczone aspekty. Światło ozdabiające i – jeśli mogę użyć tu wyrażenia proroka Jeremiasza – *ponętne*.

Powoli przez te lata, które mijały, dzięki obserwacji dzieci od trzeciego do dwunastego roku życia – przynależące do środowisk odmiennych kulturowo i bardzo różniących się poziomem społecznym – zaczęłyśmy zdawać sobie sprawę, że one dzięki cichemu, ale pewnemu prowadzeniu wskazały nam niektóre tematy orędzia chrześcijańskiego. Zaczęłyśmy dostrzegać niezmiennie reakcje dzieci wobec niektórych z nich i to niezależnie od

odległości między nimi, również geograficznych. Dzieci zdawały się być nienasycone słuchaniem; nieustannie wracały do pracy osobistej i spontanicznej, ukazywały silną koncentrację oraz objawiały szczególną radość. Natomiast inne tematy przyjmowały z małą uwagą i w końcu porzucały je; w tych ostatnich przypadkach materiał do pracy osobistej pozostawał w szafach, nikt go nie szukał i nikt z nim nie pracował.

W **Katechezie Dobrego Pasterza** dzieci mają do dyspozycji materiał, z którym, po prezentacji tematu, czyli po tej części, która należy do katechety, mogą pracować same w celu ponownego rozpatrzenia zaprezentowanego tematu niezależnie od dorosłego. Jest to drogocenny czas dla uczenia się, na który już św. Augustyn wskazywał jako na czas prawdziwej nauki, ponieważ wtedy wnika się w siebie w *wewnętrznej rozmowie* z jedynym Mistrzem Nauczycielem, „który mówi w ukryciu”. Jest to również drogocenny czas dla katechety, ponieważ w ten sposób dziecko wskazuje mu na to, co rozumie i, co jest mu potrzebne dla rozwoju. Te materiały, których dzieci powtórnie poszukiwały i, z którymi z nieustanną pasją pracowały, stały się dla katechetów przewodnikiem. Pozwoliły na wyodrębnienie tematów, dzięki którym dzieci zdawały się odnajdować zadowolenie i zaspokojenie głębokich życiowych potrzeb ich bytu, stały się drogowskazami dla stworzenia programu (curriculum) **Katechezy Dobrego Pasterza**.

W materiałach, które katecheci sami wykonują, odnajdują również ważne narzędzie dla własnej formacji. Czas, który potrzebny jest na ich wykonanie, staje się czasem refleksji, kształtowania i przyjmowania tematów nie tylko intelektualnie w rytmie spokojnej pracy (bez pośpiechu). Ponadto analizując wskazane przez dzieci tematy, powoli okazywało się, że generalnie były to najistotniejsze tematy nauczania chrześcijańskiego, często obecne już w tradycji starożytnego Kościoła.

Fragment tekstu zamieszczonego w: [Pedagogika Marii Montessori w Polsce i na świecie](#), pod red. naukową Barbary Surmy, Palatum – Ignatianum, Łódź-Kraków 2009